Nr. 112 Lwów, piątek 20 maja 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 5·— z dostawą do domu . . . . 5·50 na prowincji . . . . . . 5·50 za granicą . . . . . . 8·— 25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21. Telefon nr. 24 — Czek P. K. O. Nr 142.176

# Nasze — wasze

*(Korespondencja własna)*

Warszawa, 18 maja.

Nie znam się na grze w karty, ale wiem, że gra w „nasze-wasze" należy do hazardowych, zatem przez prawo zakazanych i karanych. Często też u nas policja urządza „najazdy" na domy gry, konfiskuje pieniądze, graczy pociąga się do niebardzo ciężkiej odpowiedzialności. Ale literze prawa staje się zadość, wedle zasady małych złodziejów wiesza się. Żadna jednak policja nie okazuje zainteresowania, gdy w biały dzień odbywa się hazard polityczny, gdzie rozgrywają się ważniejsze rzeczy niż przegrana trochę pieniędzy. Tu ma zastosowanie druga część przysłowia, że wielkich złodziei puszcza się.

Daleki jestem od imputowania komukolwiek zamiaru wyrządzenia rozmyślnie szkody. Można być np. zacnym człowiekiem a kiepskim muzykantem; można uchodzić za genjusz wojskowy a być ignorantem w polityce. Napoleoni, którzy potrafią jedno i drugie, nie rodzą się nawet co sto lat. Jest jednak gruba różnica między popełnianiem błędów z nieświadomości rzeczy a popełnianiem ich z powodu brania się do rzeczy, o których się wie, że nie leżą w zakresie rozumu czy talentu danej osobistości. Jeżeli się dawniej mówiło: komu Pan Bóg daje urząd, daje mu i rozum do jego wykonywania, to absolutnie nie można twierdzić, że dekret nominacyjny na ministra czy jakiś inny wysoki urząd zastępuje to wszystko, co się powszechnie ujmuje słowem kwalifikacja.

U nas od kilku lat, powiedzmy ściśle: od sześciu, jakby rozmyślnie lekceważy się zasadę o właściwym człowieku na właściwem stanowisku. Gdyby tak przejść całą, wcale nie krótką, litanję nazwisk, które w tym okresie dziejów świeciły na firmamencie polityki, możnaby słusznie przyznać rację owemu dyplomacie, który twierdził, że tak mało potrzeba rozumu, aby rządzić światem. I w tych słowach mieściłaby się jeszcze przesada, ponieważ zastosowanie tego powiedzenia do tych wyczynów, których w ostatniem sześcioleciu byliśmy świadkami czy przedmiotami, jest — niezasłużonem pochlebstwem.

Jeżeli polityka, jak mówią, jest sztuka przewidywania, to sanacja egzaminu z uzdolnienia politycznego nie złożyła. A nie może w dodatku usprawiedliwiać się, że pozostawiono ją samopas, że dano jej w ręce karty do dowolnej gry — przeciwnie, były rady i ostrzeżenia wysnute z przeszłości z tym skutkiem, że je nietylko wyśmiano ale i zlekceważono. Trzeba zaiste tupetu nielada, aby po tylu i takich niepowodzeniach mieć śmiałość powiedzieć, że nie widać poza sanacją czy jej wykładnikiem: BB nikogo, kto potrafi ją zastąpić czy choćby dopomóc. Sanacja chce dalej sama grać w nasze-wasze i oburza się na samą myśl, że kibic mógłby jej udzielić rady.

A gdy karta zawiedzie, gdy nawet największe ryzykanctwo — wyrażenie „uświęcone" — nie rokuje sukcesu, wtedy za wzorem zawodowych szulerów „miesza" się w swoisty sposób karty, względnie postępuje się za wzorem innych, bardziej rutynowanych szulerów.

Zdarzyło się we Włoszech, w Rumunji, na Węgrzech — samych krajach, które za wzór praworządności i porządku nie mogą uchodzić — że budżet miał deficyt — prosty sposób na to: obciąć płace urzędnicze, zamknąć inwestycje, nie płacić za już wykonane. Dlaczego ten przykład nie miałby być naśladowany, kiedy sanacja z tych krajów czerpie inne przykłady, np. z Rumunji wybory brzeskie, z Węgier umizgi do faszyzmu włoskiego itd.?

Powiadają mający w tej materji doświadczenie, że hazard jest namiętnością, od której odzwyczaić się nie można, gdyż daje niezwykłe emocje. Tosamo można powiedzieć o władzy, którą, raz zakosztowawszy, chciałoby się zatrzymać na całe życie. Te dwa czynniki: hazard i władza w wyczynach sanacji zrosły się w jedno; piastuje się władzę dla umożliwienia sobie hazardu — obojętne, czy tasuje się karty czy tysiące, miljony ludzi. Słyszeliśmy jednak, że i najlepszemu graczowi z czasem powinie się noga i kończy — mniejsza o kryminał — w nędzy. Do tego celu zmierza i sanacja z tem niepożądanem połączeniem, że pociąga za sobą cały kraj, który za wasze winy odpowiada naszem nieszczęściem.

# Możliwości zmian w rządzie

Pod powyższym tytułem podała wczorajsza „Polonia" następujące sensacyjne informacje:

Prasa ostatnich tygodni zapełniona jest notatkami na temat narad i konferencyj, jakie się toczą co kilka dni w Warszawie w związku z trudnościami gospodarczemi i politycznemi państwa.

Trudno jest w tej powodzi najprzeróżniejszych pogłosek zorjentować się ściśle w możliwościach najbliższych dni.

Jedno się w każdym razie da ustalić.

Do steru rządów wejdą podobno w krótkim czasie ci, którzy w okresie sześciolecia rządów pomajowych wykazali najwięcej praktycznego zmysłu gospodarczego i odznaczyli się szeregiem imprez udałych.

Do takich szczęśliwych efektów zaliczyć trzeba przedewszystkiem założenie liczników telefonicznych w Warszawie i uzyskanie od *Kreugera* pożyczki zapałczanej...

Były to pociągnięcia realne, naświetlone genjuszem *Ivara Kreugera* i jego przedziwnej sztuki prowadzenia interesów koncesyjnych.

W okresie, kiedy na przedsiębiorstwach *Kreugera* tyle państw potraciło dziesiątki czy setki miljonów, Polska została nietknięta i z pieniędzmi w kieszeni.

Nic też dziwnego teraz, że każdy się zapytuje komu mamy zawdzięczać ten niebywały sukces i kto są ci zasłużeni, którzy tak bardzo owocnie *z Kreugerem współpracowali?*

Otóż nazwiska te są znane i coraz częściej już mówi się w Warszawie, że nowy gabinet ministrów będzie się składał wyłącznie z tych zasłużonych i będzie wyglądał tak:

Premjer: Aleksander Lednicki
Minister skarbu: Bogusław Miedziński
Minister przemysłu i handlu: adw. Bernstein
Minister sprawiedliwości: adw. Paschalski
Minister spraw zagr.: Józef Beck
Minister komunikacji: Michał Mościcki
Minister oświaty: dr. Kazimierz Zaczek
Minister spraw wojskowych i wicepremjer do spraw gospod.: pułk. Ign. Matuszewski.

Z trzech pozostałych nazwisk, przeznaczonych na dalsze teki jedno nie konwenjuje politycznie drugie nie jest do pozyskania z powodu śmierci kandydata, trzecie podamy nieco później, gdy się kandydatura ustali.

*J. B.*

# Drożyzna rośnie

W pierwszym tygodniu maja indeks cen hurtowych wykazywał wzrost o 3'6 procent. W drugim tygodniu nastąpił dalszy wzrost o 3'5% tak, że w pierwszej połowie bm. ceny wzrosły o przeszło 7%. Jeżeli taki jest wzrost w handlu hurtownym, to w detalicznym jest naturalnie daleko wyższy, co zresztą daje się odczuwać na chlebie, mięsie, maśle itd.

Wzrost cen zaczął się już w kwietniu. Wedle „Wiadomości Statystycznych" (zeszyt 13 z 5 maja str. 147) ceny kilku podstawowych artykułów żywności kształtowany się w następujący sposób:

| 100 kg. | początek kwietnia | koniec kwietnia |
|---|---|---|
| pszenicy . . . . | 28'80 zł. | 31'50 zł. |
| żyta . . . . | 26'68 zł. | 28'88 zł. |
| mąki pszennej 65% | 41'— zł. | 43'54 zł. |
| mąki żytniej 65% . | 43'50 zł. | 44'50 zł. |

W kwietniu ceny mięsa i masła utrzymały się na jednakowym poziomie, wzrost zaczął się dopiero w maju. Okazuje się z tych cyfr, że skończył się czas „nadzwyczajnej taniości", jaką się Polska w poprzednich miesiącach chlubiła. Teraz następuje odwrotna fala i w tymsamym czasie zmniejsza się dochody ludzi żyjących ze stałych poborów!

Niewiadomo nawet, czy ta mała jeszcze fala drożyzny nie urośnie w zalew. Czytaliśmy przecież o apetytach obszarniczych na wywóz zboża; czytamy o usiłowaniach wywozu świń i wyrobów mięsnych zagranicę — na konsumcję wewnętrzną nie ma się żadnych względów, gdyż potrzeba na gwałt obcych walut.

# Krętactwo „Czasu"

### W SPRAWIE PLAŻY TUR W KRAKOWIE

—ooo—

Jakiś niepowołany obrońca mniszek Norbertanek, napadł nagle w „Głosie Narodu" w imię świętobliwości tych sióstr i świętości murów klasztornych na istniejącą nie od dziś przecie i w sporej odległości od klasztoru plażę TUR. Odparliśmy ten atak, wskazując mu, żeby ze swojemi konwulsyjnemi atakami zwrócił się raczej do ks. Kuznowicza, będącego właśnie w toku budowania — **tuż pod klasztorem — plaży naśladowczej.**

„Czas" wykręca sprawę w ten sposób, że myśmy wszczęli konkurencyjną chryję przeciwko zbożnym zamiarom Związku młodzieży rękodzielniczej...

Czy „Czas" rezygnuje zupełnie z czytelników mających choć odrobinę zdolności myślenia?

# Opłaty za blankiety wekslowe

—o—

Wobec podwyższenia opłat stemplowych min. skarbu ogłosiło, dla uniknięcia wątpliwości, tabelę opłat za blankiety wekslowe. Opłata wynosi za weksle do 50 złotych — 20 groszy, do 100 zł. — 30 gr., za każdą dalszą rozpoczętą setkę — 30 gr., za pełny tysiąc — 3 zł., za każdy nowy rozpoczęty tysiąc również po trzy zł.

# Różne strefy — różne wzięcie

Bibljoteka Jagiellońska niszczeje. W Sukiennicach zarysowała się część sklepienia... Kopiec Kościuszki się kruszy... Najgorzej wypadło nam z tym kopcem: za gorzkie uwagi na ten temat cenzura wykruszyła nam sporo wierszy z artykułu wstępnego.

Bezpieczniej widocznie narzekać na brak pietyzmu wobec chlubnej przeszłości — poza murami Krakowa. Najbezpieczniej cytować cudze głosy, zwłaszcza prasy sanacyjnej, a nadto zaprawione irytacją o charakterze prywatnym, co częściowo rozwadnia żale natury publicznej.

Niedawno „ICK" podał był w feljetonie opis przerwanej w drodze wycieczki samochodowej do Racławic. Z powodu?... — Tu za opis starczyć mogła ilustracja: fotograficzne zdjęcie samochodu, przewalającego się na bok, podpieranego przez nie fortunnych turystów, którzy się wybrali, nie rozpytawszy przedtem, czy Racławice można oglądać w naturze, czy tylko ze sceny?...

Obok centralnej sylwetki samochodu widać na fotografji drogę tak rozburzoną — jak gdyby świeżo — podczas jakiejś walki pozycyjnej — była ona pod ogniem zaporowym ciężkiej artylerji.

Nie obchodzą nas tu rozliczne przygody tej niefortunnej wycieczki, która celu swojego dopiąć nie mogła. Przytoczymy natomiast parę uwag, — które poza czy ponad osobistym zawodem zazgrzytały z pod pióra autora relacji:

„Zrozumieliśmy dosadnie wielkość wiktorji Racławickiej, gdzie dostać się o tej właśnie porze z wojskiem, bagażem itp. tak ciężko — jeszcze dziś po 138 latach!

Ale żart na bok, jest to naprawdę skandal, aby tak bliskie Krakowowi okolice, mogące być naprawdę atrakcją turystyczną, odcięte były od Europy drogami, utrzymanemi z pietyzmem w epoce Świstackich i Głowackich. Poprostu pasja dusi człowieka w takim „rezerwacie" zaniedbania, niechlujstwa i zacofania, uniemożliwiającego dostęp do tych okolic bez ryzyka rozbicia auta i swoich kości w drzazgi. Jak zdołaliśmy stwierdzić, w okolicy jest kamień, znalazłyby się napewno i ręce ochocze do pracy. Poniechanie więc biednych Racławic i miejscowości sąsiednich w tych bezdrożach, sprowadza na usta słowa pomsty na „miarodajne czynniki" i wołanie: „Patrz Kościuszko na nas z nieba"... co współczesność zrobiła z miejscem Twojej i narodu chwały".

A powtarzamy, w tym wypadku nie chodziło o stworzenie jakiejś nowej drogi, ale poprostu o jaką taką konserwację istniejącej, z której przecież korzystać musi ludność okoliczna i w życiu codziennem.

* * *

O ile w tym wypadku nie mogłoby być mowy — nawet o wydatku, podjętym z pominięciem celów praktycznych, a wyłącznie przez wzgląd na sentyment Kościuszkowski, o tyle w fakcie, który podamy poniżej — a który czerpiemy z debaty w senacie włoskim — spotkamy się z dyskusją, opartą na wręcz przeciwnym punkcie wyjścia.

Włochy są państwem, które w obecnej erze faszystowskiej nabrało impetu wielkomocarstwowego, przerastającego znacznie jego możliwości finansowe. To też kryzys daje się tam ludności ciężko we znaki. Senat włoski jest jedyną instytucją publiczną, — gdzie dochowały się jeszcze szczątki opozycji. Jeden z jej przedstawicieli senator Cicotti zakwestjonował budowę specjalnej drogi, mającej ułatwić dostęp do pomnika zmarłego przed dwoma laty, Michała Bianchiego, który należał był do przywódców marszu faszystowskiego na Rzym.

Z wielką pasją odpowiedział mu senator faszystowski Fantoli, że takie pomniki powinny być miejscem pielgrzymek dla młodzieży i że młodzież ta, wolna od jadu ironji, która wszystko rozkłada, coraz liczniej dziś ku nim podąża, jako ołtarzom swojej wiary...

Marsz faszystowski na Rzym był wogóle — jak wiadomo — wyprawą bezkrwawą, a więc łatwą, choć doniosłą w skutkach, i mało kto, zapewne, poza obozem faszystowskim, wie w świecie o tem, czem się tak wsławił był Bianchi?

Na uczczenie swoich prywatnych wielkości nie szczędzą faszyści pieniędzy podatkowych...

Ale tworząc sobie na tuziny swoich okolicznościowych „bohaterów", faszyści — to im przyznać trzeba — nie posiadają zawiści historycznej... Zawistnie i nienawistnie ścigali tylko swoich przeciwników, nie cofając się przed zbrodniami, ale wszystko, co wielkiego działo się kiedykolwiek dawniej na gruncie italskim, czy w samem mieście Rzymie, starają się wywyższać gloryfikować, uważają siebie nawet za spadkobierców... idei państwa rzymskiego!

Dzisiejszych Włochów, będących rasą mieszaną, utożsamiają z dawnymi Rzymianami, starają się nawet naśladować ich gesty — uważają się nie za kustoszów pamiątek, które po Rzymianach zostały, lecz za spadkobierców krwi, ducha i twórczości rzymskiej Nie mniej cenią — a raczej chełpią się — jak zaznaczyliśmy i tem, co dawniejsze Włochy zdziałały dla kultury. Nawet w toku najostrzejszej walki z papieżem — którego w dzisiejszej dobie chcieli poskromić — rozumieli przywódcy faszyzmu, że Rzym papieski, że jego historja, to też karta, nie wchodząc w jej treść, przysparzająca Włochom zewnętrznego splendoru i gdyby dyplomacja papieska mniej lękała się ryzyka — i naprawdę groziła była Mussoliniemu, że papież, doprowadzony do ostateczności, wysiedli się z Watykanu i poszuka gdzieindziej przytułku — kto wie, czy Mussolini nie poczyniłby był głowie katolicyzmu większych ustępstw. Bo cóż z tego, że papiestwo nazwał był kiedyś, „po kacersku" — jak o tem pisaliśmy — „lupa cruenta" (krwawą wilczycą lub nierządnicą) — uważa on, niewątpliwie, za rzecz korzystną dla Włoch, że obejmują centrum kościoła o światowej ekspanzji.

* * *

Taktyka faszyzmu z jego rzeczywistemi podbojami wśród burżuazji włoskiej trzyma się po przewrocie, jak wskazuje już poprzednie określenie, nie tylko oparciem się o siłę zbrojną i nagięty do swoich celów aparat urzędniczy, lecz ponadto ciągłem egzaltowaniem wszystkich momentów dawnej wielkości, których poprzednie pokolenia, zdaniem faszystów, nie umiały tak, jak oni, ocenić i kultu ich wszczepiać w umysły... A że przytem legły w proch swobody obywatelskie — to dlatego, że owe poprzednie generacje spaczyły charaktery w narodzie, w plemieniu, które wydało było światowładnych cezarów rzymskich! Trzeba naród przeedukować w klubach dyscypliny, którą „duce" narzucił państwu...

Ale obok tych ambitnych suggestyj, któremi zwłaszcza, podbija pokolenia młode, które wyrosły bądź w atmosferze wojennego, bądź powojennego — faszystowskiego — przymusu i swobód obywatelskich nie pamiętają, faszyzm ugruntował się wśród starszej burżuazji i dzięki temu, że, jak już pisaliśmy, zastraszyły ją pierwsze wystąpienia komunistów włoskich.

Ale ten z gruntu antywolnościowy ustrój faszystowski, który stworzył zachętę dla wszelkich ruchów i dyktatur naśladowczych „wyprawia" i akty hołdu dla dawnych szermierzy wolności i zjednoczenia Włoch.

* * *

Depesze z Rzymu donoszą: Niebawem ukończony zostanie konny posąg Anity Garibaldi, dzieło rzeźbiarza Mario Rutelli, którego natchnął jeden z najbardziej wstrząsających momentów z życia bohaterki: Koń, uchwycony w galopie, na nim postać kobieca, jedną ręką przyciskająca dziecko do piersi, w drugiej trzymająca pistolet. Tak istotnie objeżdżała żona Garibaldiego pole bitwy, gdy dotarła do niej pogłoska o śmierci jej męża.

Oczywiście, nie jest to pomnik, któryby miał szachować Mussoliniego. Sam on właśnie w Senacie w dniu 13 maja 1929 wypowiadał swój kult dla Garibaldiego (sic) i zapowiadał, że należy oddać hołd i jego żonie: obok jego pomnika umieścić pomnik Anity Garibaldi.

Do swoich rachub i do swoich „wawrzynów", do kompanji swoich czarnych koszul wciąga „duce" wielkie postaci dziejowe — otacza się blokiem posągów bohaterów... — Ich „wspólnictwem" „bronzuje' swoją „wielkość". A te dziejowe postaci, gdyby żyły, oniemiałyby może ze zdziwienia, do czego służą tym właśnie potomnym. Wymowne są wprawdzie ich dzieje, ale martwe ich usta protestować nie mogą.

---

EMIL HAECKER

# Listy Diamanda

Pod tytułem „Pamiętnik Hermana Diamanda" wydała wdowa po nim zbiór chronologicznie zestawionych listów, pisanych do niej w ciągu lat przeszło 36 (1895—1931). Może tytuł nie jest trafnie dobrany, bo nie jest to właściwy pamiętnik, omawiane tam zdarzenia i sprawy nie są przedstawione wyczerpująco, lecz z natury rzeczy fragmentarycznie, jak w listach inaczej być nie mogło; niejedno Diamand ustnie dopowiedział lub opowiedział, gdy był w domu, stąd luki w korespondencji. Ale niedostatki wynagradza sowicie bezpośredniość i szczerość, która stanowi o niezwykłej wartości tej książki. Diamand był wybitnym wodzem proletarjatu polskiego, dużą rolę odgrywał w życiu politycznem, stykał się z wybitnymi ludźmi, brał udział w ważnych sprawach i dla tego jego spostrzeżenia i uwagi posiadają doniosłe znaczenie. Przedewszystkiem charakteryzują autora. Odsłaniają niejeden rys jego charakteru i umysłu, nieznany tym, co go znali nie dość blisko. Oświetlają jego pojmowanie życia i zadania życiowego. Ukazują zwłaszcza uczuciową stronę jego wielkiej duszy. Co za wrażliwość na ludzka niedolę odsłania np. następujący list:

„Nerwy moje nieznośne w tych dniach, nad miarę wrażliwe, zupełnie nie dają nad sobą panować. Przeciwnie miotały i rzucały mną wedle chęci i wprawiały mnie w niebywałe stany. Przyczyna całkiem niepozorna. Zeszłego tygodnia, patrząc przez okno na ganek, zobaczyłem przy misie, w której żarcie dla psa leżało, dwóch chłopców z tych, którzy na ulicy zapałki sprzedają lub żebrza, dla których zawsze mamy na pogotowiu obelgi i szturchańce i tanie morały, — i z straszną żarliwością zajadali psie ochłapy, a przytem mina wiecznie czujna, słuchająca, baczna, czy kto nie nadejdzie. Mnie coś jakby za gardło ścisnęło. Pies stanął sobie na boku i spokojnie, zdawało mi się, że ze współczuciem i miną gościnnego zadowolenia, patrzał, jak jadło znikało w głodnych ustach chłopaków. Chłopcy, gdy mnie spostrzegli, skoczyli na równe nogi i uciekli. Nie mogę Wam opisać mego ówczesnego stanu psychicznego. Pisałem Wam już, zdaje się, że moim ulubionym bohaterem to Samson ślepy, wyrywający filar w zdrożnej świątyni i chowający pod jej gruzami siebie i wszystkich innych, całe społeczeństwo, wśród którego żyje. Gdzież jest ten filar? Społeczeństwo, które pozwala swoim członkom kraść ochłapy, aby się mogli nasycić! Niema pomiędzy nami niewinnych, wszyscyśmy winni! Gdybym umiał namalować tych dwóch chłopców, jak bojaźń i głód walczyły na ich wychudłych, zapadłych twarzyczkach, jak każdy mięsień drgał; gdybym mógł oddać wstrętność strawy pochłanianej, to zaniósłbym obraz ten do sali zapełnionej ofiarami zamachu anarchistycznego i powiedziałbym: popatrzcie na ten obraz i powiedzcie, kto czuje się niewinnym? Gdybym leżał pomiędzy rannymi, nie miałbym odwagi podnieść ręki. Mam respekt przed psem, który raz na dzień dostaje strawę i tę odstępuje głodnym".

Niedola dzieci wzruszała Diamanda zawsze bardzo silnie. W 16 lat później pisał on z Wiednia:

„Nie wiem, czyś czytała o samobójstwie 10-letniej dziewczynki z powodu zgubionej korony. Szczęściem czytam dzisiaj, że jakaś pani powstrzymała maleństwo od strasznego czynu. Historja ta wzruszyła mnie do głębi. Byłem nad wyraz nieszczęśliwy. Obeszło mnie, jakgdybym był dziecko znał. Dzisiaj czytam znowu, że 11-letni chłopiec strzelił do siebie z powodu zapowiedzianej złej noty z obyczajów. Piszą, że to żywe dziecko, którego temperament nie mógł się przystosować do warunków szkolnych. Co za szkoły, jacy nauczyciele, a co najstraszniejsze — jacy to rodzice być muszą, jeżeli dziecko w obawie skutku złej noty z obyczajów na życie się targa! Rozpacz poprostu! Na dobitek jeszcze siedzę w parlamencie i jestem współodpowiedzialny za te straszne rzeczy. Moja bezsilność dręczy mnie".

W poufnych listach do żony nieraz zwierzał się Diamand, że otrzymywane pochwały były mu przyjemne i tłómaczył, dlaczego:

„Uznania ciekawią mnie, że tak powiem, ze względu na odzwierciedlenie się mojej działalności. Cieszy mnie zwierciadło, a nie to, że się w niem widzę".

„O właściwościach charakteru swego człowiek sam sąd sobie stworzyć może, o intelekcie swoim mało kto zdanie ma trafne".

„W polityce trudno powiedzieć, co jest głupie, a co mądre, a z wyników też trudno to osądzić, trzebaby być bardzo wytrawnym i mieć sposobność do częstej i dokładnej obserwacji, by to osądzić. Zdanie Adlera nie uczyni mię zarozumiałym, ani zbyt ufnym w swoje siły, ale — że tak powiem — uspokoi moje sumienie".

Widzimy zatem, jak skromnym był Diamand w głębi duszy. A ile miał uznania i podziwu dla talentu i pracy innych! Np. o Daszyńskim pisze:

„Przed chwilą przemawiał Ignacy. Mowa była wspaniała, widać męża stanu, odbija od reszty mów, drobnostkowych, pozbawionych myśli politycznej — od politycznego gadania". Albo innym razem: „Ignacy przemawiał z niebywałą siłą i niezwykle pięknie. Jest on rzeczywiście mówcą z bożej łaski, podziwiałem piękność jego języka,

# „Tydzień Kobiet"

organizuje Polska Partja Socjalistyczna

**OD NIEDZIELI 5 CZERWCA DO NIEDZIELI 12 CZERWCA**

**Towarzyszki! Robotnice! Gospodynie! Matki! Pracownice domowe! Kobiety bezrobotne!**

Socjalizm wypisał na swoich sztandarach wielkie hasło wyzwolenia i równouprawnienia kobiet. Od 1910 r. organizują partje socjalistyczne masowe demonstracje na rzecz tej ważnej sprawy.

To też z roku na rok wzrasta ruch kobiecy, bo kobiety zrozumiały, że dopiero zwycięstwo socjalizmu położy kres poniżeniu, mękom i cierpieniom ich dzieci.

**TOWARZYSZKI! ROBOTNICE!** Bezrobocie rozparło swoje straszliwe panowanie nad miljonami mężczyzn, kobiet i dzieci.

**MATKI!** Wasze miejsca na froncie walczących braci z przemocą, wyzyskiem i niesprawiedliwością.

**TOWARZYSZKI!** W „Tygodniu Kobiet" podniesiemy na masowych zgromadzeniach, akademjach mocny głos protestu przeciwko dyktaturze i jej pomocnikom.

W „Tygodniu Kobiet" rozlegnie się z miljonów piersi potężne wołanie: Nie chcemy wojny!

**CHCEMY PRACY I CHLEBA** przez rozpoczęcie wielkich robót budowlanych.

Nie chcemy mieszkać z dziećmi w ciemnych norach.

Protestujemy przeciwko zniszczeniu ubezpieczeń społecznych i żądamy: ubezpieczenia na starość.

O ochronę macierzyństwa, o opiekę nad dzieckiem, o rozbudowę szpitali wołają miljony kobiet.

**ŻĄDAMY BEZPŁATNYCH SZKÓŁ**, w których wychowywać się będą dzieci na wolnych obywateli. Państwowe sanacyjne wychowanie to ujarzmienie ducha młodzieży.

Towarzyszki! **WÓDKA TO WRÓG LUDU!** — W „Tygodniu Kobiet" wypowiadamy alkoholowi wojnę!

Towarzyszki! Do szeregu! Stańcie pod czerwonemi sztandarami!

Poprowadzą Was do wyzwolenia, do wolności.

Dla Waszych dzieci zaświta nadzieja jaśniejszego jutra.

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna! Precz z dyktaturą!

**CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY PPS**
**CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY PPS**

# Komu dróbka, komu kości?

„Czas" oburza się na „przełomowców" i na „jaworowszczyków", że ośmielają się odgrywać rolę jakichś gospodarzy w obozie marszałkowskim i kwestjonować czy konserwatyści mają prawo zasiadania teraz przy stole biesiadnym.

Wspominaliśmy o tem, że cytaty z „Przełomu" u nas skonfiskowano. Zacytujemy tu tylko, co pisała bebesowska „Prawda".

„Pod fizyczną presją tej siły (rewolucji majowej) z pokonanego obozu wstecznictwa elementy najbardziej karjerowiczowskie poczęły przechodzić na stronę zdobywców. Rozmaite ugrzecznione — dla tem lepszej wygody, — t. zw. sfery gospodarcze... zdegenerowana i skończona historyczna polska arystokracja z monarchistycznemi fijołkami we łbie, oraz poniektórzy prezesi izb przemysłowo-handlowych..."

„Co ci ludzie interesu mają wspólnego z ludźmi walki podziemnej o Polskę, z ludźmi bojów o utrwalenie granic państwa, z bezcenną krwią żołnierzy i robotników, przelaną na bruku warszawskim w pamiętnych dniach maja 1926 r.?"

Na to odpowiada cierpko organ obszarniczo-sanacyjny:

„Od jakiegoś czasu wśród pewnych ugrupowań, idących *obok obozu rządowego* (dla jasności podkreślić trzeba, że nie są to ugrupowania *wewnątrz obozu rządowego*) stało się modnem atakowanie konserwatywnych elementów w BBWR. Raz — *dyskretnie* — radykalizujący „Przełom", drugi raz znów — *w wulgarnej formie* — „Walka" p. Rajmunda Jaworowskiego wskazuje, jak to te elementy są wśród czynników, solidaryzujących się z polityką rządów pomajowych czemś obcem jak to przejście do walki społecznej i gospodarki planowej dokona się kosztem tych czynników".

Otóż „Czas" uważa, że te BBS-y mają co najwyżej prawo do miejsc w poczekalni, traktuje ich, jako hołotkę, która stara się swojem niesfornem zachowaniem zakłócić zebranie solidnych akcjonarjuszów — powołując się na jakieś dawniejsze prawa.

Jakiś p. Jaworowski stara się kwestjonować uprawnienia ks. Radziwiłła; jacyś malkontenci starają się stwarzać „pozory niesnasek w obrębie grupy rządowej" — „pozory", powtarza „Czas", gdyż „malkontenci *niewiele reprezentują*".

Może „Czas" jest niesprawiedliwy wobec partnerów z BBS? Wymyślają oni wprawdzie na brygady konserwatywne — zupełnie tak, jak gdyby one wtargnęły do sanacji bez zaproszenia (a przecież formalnie zapraszano tych gości w Nieświeżu i Dzikowie) — ale to trudno: ich zadanie polega na tem, ażeby tworzyć fikcję — to prawda — robotniczej frakcji przy BB, byle tylko odciągnąć trochę zwolenników szeregom PPS.

Że istotnie, niewiele reprezentują — to zasługa robotników, którzy na takich „rewolucjonistach" poznać się umieją.

Ale „Czas" mógłby spokojnie znosić ich wymyślania, gdyż, koniec końców, ich istnienie — wprawdzie bardzo nieznaczna — ale przecież niejaką dywersję wśród robotników wytwarza.

A rozbijanie ruchu robotniczego — toć fundament polityki burżuazyjnej.

# Czarny smok

Jak z telegramów wiadomo, premjer japoński został zamordowany przez oficerów, którzy równocześnie wykonali szereg innych zamachów bombowych i rewolwerowych na dostojników i siedziby władz w Tokio. Zdarzyło się to w ub. niedzielę wieczorem i — wedle zapewnień urzędowych — ma być dziełem kilku młodych oficerów, których wybujały patrjotyzm zrobił zamachowcami. Może tak jest; może być, że zamachowcy wyszli z tajnych organizacyj nacjonalistycznych, w których propaguje się „odrodzenie" ojczyzny zapomocą żelaza i krwi. Mimo to samo istnienie tych organizacyj, których żaden rząd nie odważył się rozwiązać, jest znamienne dla dzisiejszej Japonji.

Nie ulega wątpliwości, że za zamachowcami i tajnemi organizacjami stoją wielkie siły wewnętrzne Japonji. Armja nie odpowiedziała na zamach swych oficerów oddaniem się do dyspozycji konstytucyjnego rządu, przeciwnie — ogłosiła ultimatum, żądające utworzenia rządu „narodowego" tj. jeszcze więcej militarno-imperjalistycznego. I już donoszą, że rząd będzie musiał spełnić żądanie armji, ponieważ bez zezwolenia armji żaden generał nie zostanie ministrem wojny, a może nim wedle konstytucji być tylko generał. Rezultat: porucznicy zrobili zamach, generałowie wykorzystają go politycznie.

Konserwatywny premjer Inukai nie jest pierwszą ofiarą spiskowców wojskowych. Zaczęło się od zamordowania ministra skarbu Insuje, potem dyrektora wielkiego banku, nastąpił szereg dalszych zamachów — wszystko to jest djabelnie podobne do wojskowego zamachu stanu. Japonja jest krajem, który szybko przemienił się z państwa feudalnego w nowoczesne państwo kapitalistyczno-przemysłowe. Jeszcze chłopi pracują na magnackich latyfundjach a w fabrykach liczny proletarjat wzbogaca kapitalistów — właściciele ziemi i fabryk są tymi samymi potomkami szlacheckimi, którzy z feudalizmu przenieśli swą potęgę do nowoczesnego państwa. W ten sposób kapitalizm japoński przepojony jest hasłami „patrjotycznemi" i militarnemi, a w rezultacie Japonja jest państwem, w którem najważniejsze i ostatnie słowo ma armja.

Do tego przyłącza się fakt, że wskutek olbrzymiego przeludnienia polityka japońska musi szukać krajów dla swego nadmiernego przyrostu ludności, musi kolonizować. Napad na Mandżurję, jeszcze brutalniejszy napad na Szanghaj — to są wyniki gwałtownej polityki zdobywczej w kierunku najsłabszego oporu: Chin. Japonja skorzystała z osłabienia Chin wskutek długoletniej wojny domowej; skorzystała z bezradności Ligi Narodów, aby zdobyć — pod pozorem „niezawisłości" — Mandżurję i zadać Chinom cios w najważniejszem ich centrum handlowem. Zainteresowane państwa zagraniczne: Ameryka, Anglja, Francja przypatrywały się temu najazdowi z założonemi rękami, gdyż ich przemysł wojenny robił na tem doskonałe interesa. Japonja postawiła na swojem: Mandżurję ma w rękach, z Szanghaju wycofała się z honorem.

Właśnie to zawieszenie broni w Szanghaju stało się ostatnim powodem wybuchu „patrjotycznego" zapału oficerów, zapału aż do masowego mordu. Oficerowie byli „oburzeni", że rząd „partyjników" cofnął się przed ostatnią konsekwencją militarnego katechizmu, przed aneksją czy inną formą przywłaszczenia sobie chińskiego terytorjum. Militaryzm japoński ogłasza się — my wiemy, co to znaczy — przeciwnikiem partyjnictwa; chce czegoś jednolitego, czy to będzie miało oblicze feudalne czy komunistyczne. Kto zna duszę tych ludzi o wiecznym uśmiechu a krwiożerczych instynktach?

Z tego wszystkiego może wybuchnąć płomień, który ogarnie cały świat. Ameryka szczególnie zainteresowana jest w nienaruszalności Chin a dalej ma podstawę do obaw o swe Filipiny. Anglja boi się o swój handel z Chinami i o swą Australję. Rosja przez zabór Mandżurji zagrożoną jest w swem panowaniu we wschodniej Syberji — cały splot interesów o znaczeniu światowem, którego nie można rozwiązać strzałami rewolwerowemi a daleko donośniejszemi, nie zamordowaniem tego czy owego ministra, lecz wymordowaniem miljonów ludzi i zniszczeniem połowy świata.

bogactwo zwrotów, głos i wielką siłę, leżącą w oratorskiej, że tak powiem, zewnętrznej stronie mowy".

Niejednokrotnie żali się Herman Diamand na ogrom swoich prac, na przepracowanie. I zawsze w takich razach skarga kończy się westchnieniem, jakby stałym refrenem: „Ale cóż robić? Schweigen und weiterdienem". (Milczeć i dalej służyć).

Mimo zupełnego oddania się polityce nie zatracił Diamand zainteresowań dla literatury i teatru, dla malarstwa i muzyki, dla średniowiecznej architektury starych miast i dla piękna przyrody. Świadczą o tem piękne ustępy jego listów o Gabrjeli Zapolskiej, o pinakotece monachijskiej, o operze „Fidelio" Beethovena, o staroświeckiej uliczce w Karlsbadzie.

Jakim miłośnikiem przyrody był Diamand, o tem wymownie świadczy następująca drobna wzmianka w liście z Wiednia: „Dzisiaj wypłacono djety, opływam więc w pieniądze. Kupiłem sobie dużą wiązankę rezedy i niemniejszą lewkonij i urządziłem w pokoju wiosnę". Czasem w niedzielę, gdy nawała zajęć pozwalała, Diamand nie zadawalniał się „wiosną w pokoju" i na kilka godzin uciekał z rozgwaru miasta w piękne okolice Wiednia, np.: „Wczoraj wieczorem wyjechałem do Krapfenwandel i tam w lasku oddałem się rozkoszom ciszy i spokoju. Tłoczyły się wprawdzie tłumy, ale nie było nikogo znajomego, nikogo, ktoby miał prawo zmusić mnie do zajmowania się jego myślami, sprawami i poglądami". Ale takich chwil wytchnienia mało było, albowiem Diamand był kolosem pracy i uosobieniem poczucia obowiązku.

Rzadko znajduje wyraz w obfitej korespodencji Diamanda uczucie niechęci do kogoś. Jedynie tylko przewija się przez te listy antagonizm do Moraczewskiego.

Wśród wielu mądrych zdań Diamanda niejedno uderza dzisiejszego czytelnika swą aktualnością, jak np.: „Czytałem teraz proroka Jezajasza, kupiłem tłumaczenie w biblotece Reclama i tam znajduję przepowiednię: Ustęp 3 wiersz 4: „I dam im — powiada Pan, — chłopców na przywódców, a psotnicy niechaj nimi rządzą". Wiersz 5: „I naród sam będzie się uciskał, jeden drugiego, i każdy bliźniego swego, chłopiec będzie poniewierał starcem, a bezwstydny godnym".

Jak Diamand patrzał na ludzi i sprawy, dał temu wyraz w wielu głębokich aforyzmach, np.:

„Ludziom najwyraźniej utrudnia myślenie i wyrobienie sobie sądu ambicja — partyjna lub osobista — i oschłe jakieś frazesy zasadnicze, — wzięte mechanicznie z całkiem innych warunków".

Bez końca chciałoby się przytaczać i przytaczać skarby myśli z tej kopalni mądrości, jaką są listy Diamanda. Najlepiej towarzysze uczynią, jeżeli całą tę księgę listów uważnie i z zastanowieniem przeczytają.

Poprzedził ją tow. Stanisław Loewenstein przedmową, dającą treściwy rys życia nieboszczyka Hermana Diamanda. A obraz jego wielkiego umysłu, snu i charakteru wyłoni się czytelnikom z jego listów, wspaniały wzór, jak kochać socjalizm i jak dlań pracować.

# LISTY Z KRAJU

—o—

Bielsko, 18 maja.

## POD ADRESEM OKRĘGOWEGO URZĘDU UBEZPIECZEŃ WE LWOWIE

Należałoby wyjaśnić interesowanym członkom Kasy tak z grupy pracodawców, jakoteż z grupy ubezpieczonych, jakie kwoty zatwierdzone zostały w preliminarzu budżetowym Kasy chorych w Bielsku na luksusowe rozjazdy samochodami Kasy chorych, dla dygnitarzy Kasy chorych i rodzin. Wyjaśnień tych domagają się w. szczególności ubezpieczeni, którzy nieraz golgotę przechodzić muszą, zanim uzyskają statutowy zasiłek dla chorych. W czasach, kiedy Kasa chorych nie przyznaje zwrotu kosztów kolei członkowi, który musi się udawać do odległego o dziesiątki kilometrów ambulatorjum dentystycznego, kiedy odmawia się leczenia suchotnikom w ambulatorjum w Bystrej, kiedy przeprowadza się niezrozumiałe wprost oszczędności na lekarstwach i ogranicza się czas leczenia w szpitalach, rozbijanie się po górach samochodami Kasy chorych stanowi prowokację, której żadną radosną twórczością usprawiedliwić nie można. Tego rodzaju marnowanie grosza publicznego, przeznaczonego na pomoc dla chorych członków Kasy jest rzeczą wprost karygodną, jeżeli się zważy, że do każdej naszej wioski górskiej dojeżdża autobus, a kolei, która daje zniżkowe bilety wycieczkowe, dochodzi samego środka naszej pięknej wioski Wisły.

Domagamy się oddania zarządu Kasy chorych jej członkom.

—ooo—

Tarnów, 17 maja.

## PLOTKI Z AMBONY

Dnia 9 bm. na majowem nabożeństwie w kościele katedralnym w Tarnowie, na kazaniu, wyraził się ksiądz Chrobak, że socjaliści w dniu 1 maja w czasie pochodu wznosili wrogie kościołowi i religji okrzyki, a mianowicie: „precz z ewangelją, precz z religją", wreszcie sam od siebie zawołał „precz z socjalistami". Po takiem kazaniu, nie wiemy, czem naprawdę nazwać tego księdza: faszystą czy komunistą, bo i jedni i drudzy wznoszą takie okrzyki: „precz z socjalistami", zaś co do ewangelji i religji, podajemy do wiadomości księdzu Chrobakowi, — że socjaliści mają inne zmartwienia, a te nietylko socjalistom, ale i księdzu powinny leżeć na sercu. W chwili obecnej, kiedy masy robotnicze cierpią skrajną nędzę, kiedy głodowa śmierć zaczyna coraz bardziej zaglądać robotnikom i ich rodzinom w oczy, to zamiast stanąć w obronie tych uciśnionych według przykazań Chrystusa, ksiądz ten staje w obronie tych, którzy winowajcami czarnej rozpaczy robotników. W djecezji tarnowskiej i kler jest na usługach sanacji. Zapytujemy tą drogą kurję biskupią, czy nakazała mówić księdzu Chrobakowi na kazaniach o polityce, czy też o Panu Bogu?

—ooo—

Drohobycz, 17 maja.

## SANATORZY MIĘDZY SOBĄ

Na wewnętrznym froncie sanacji drohobyckiej wre zażarta walka. Już nie cicha, w czterech ścianach kłótnia famlijna, wrzód ropiący pękł i świństwo wylało się nazewnątrz.

Była lukratywna posada — burmistrzostwo Drohobycza — do obsadzenia i wszystko, co opuściło różne stronnictwa, aby z pomocą obozu pomajowego zrobić karjerę, uczuło łaskę bożą i apetyt na burmistrzowski stolec. Rzadka sposobność, a radosna twórczość ma się ku końcowi, więc kto żyw, czynił zabiegi. Obrabiano sprawę najpierw za kulisami. Poseł Wojciechowski, odgrywający rolę dyktatora w sanacji zagłębia naftowego, dokazywał cudów, aby kandydatów na burmistrzostwo jakoś pogodzić, zalecał cierpliwość i obiecywał im zrobienie karjery. Ale nic nie pomogło, nie dali się zbyć obietnicami, uznając widocznie, że teraz już ostatnia okazja. I wybuchł skandal. Wbrew woli sanacji został burmistrzem dawny marszałek powiatu p. Jarosz, wybrany głosami radnych ukraińskich, żydowskich i mieszczan polskich.

To zuchwalstwo musi być ukarane. P. Jarosza pozbawiono już mandatu w wydziale powiatowym i rozpoczęto kampanję na łamach prasy. — Onegdaj na łamach „Słowa Polskiego" zabrał głos sam p. Mateusz Melnarowicz, renegat z PPS, nie tak dawno nauczyciel ludowy, później dyrektor szkoły, obecnie już inspektor i także kandydat na burmistrza. Otóż ów Melnarowicz, oddawna kandydujący na wszelkie stanowiska, przerastające jego kwalifikacje, w swym wywodzie w „Słowie Polskiem" mówi o ogromnym rozroście sanacji w Drohobyczu, inne stronnictwa właściwie nie istnieją, a na PPS łaskawszy, powiada, że z niej odeszło wszystko, co było ideowego...

Otóż w Drohobyczu odszedł z PPS tylko p. Melnarowicz i Paweł Denasiewicz, obaj „ideowcy". P. Melnarowicz zraził się do PPS już wówczas, gdy nie został dyrektorem Kasy chorych, później skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności. Dziś kandyduje na burmistrza, jako pepesowiec napewno nie byłby inspektorem. Ale ma odwagę mówić o swej ideowości. Tupet sanacyjny ma i to będzie mu zapamiętane. Na renegatów przychodzi zwykle prędzej wymiar sprawiedliwości.

# Wiadomości polityczne

—o—

## GENERAŁ SCHLEICHER NA WIDOWNI

Kanclerz niemiecki przyjął na konferencji generała Schleichera, któremu przypisują główny udział w obaleniu Groenera, jako ministra Reichswehry. Ze strony poinformowanej donoszą, że generał Schleicher w tej chwili nie jest skłonny przyjąć tekę po Groenerze, czekając widocznie na spełnienie się przewidywań, że wkrótce cały gabinet upadnie, a wtedy będzie mógł zaspokoić swe wielkie ambicje, mianowicie zostać kanclerzem. W tej chwili odbywają się zakulisowe machinacje dla pozyskania Hindenburga dla planu zasadniczych zmian w rządzie, t. j. za udziałem w nim Hitlera.

## DLACZEGO UPADŁ RZĄD BELGIJSKI?

Jak telegramy doniosły, rząd Renkina podał się do dymisji. Upadek rządu nastąpił z powodu różnicy zdań w łonie rządu, między ministrami liberalnymi a flamandzko-katolickimi na sprawy narodowościowe. Możliwe jest, że ten rząd zostanie w jakiś sposób zrekonstruowany, ponieważ ani liberali, ani katolicy nie życzą sobie obecnie nowych wyborów ze względu na zbliżające się ważne konferencje międzynarodowe.

## WARUNKI SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Kwestja udziału socjalistów w rządzie lewicowym jest przedmiotem żywego zainteresowania sfer politycznych. Jako przygotowanie do wyznaczonego na 27 bm. kongresu partji socjalistycznej odbyła się 15 bm. konferencja bardzo wpływowej organizacji departamentu Sekwany, t. j. Paryża z okolicą. — Ogólne panuje wrażenie, że większość tej organizacji jest za udziałem partji w rządzie pod pewnemi warunkami, które także Leon Blum sformułował jako minimalne żądania partji, mianowicie: 1) natychmiastowe znaczne obniżenie budżetu wojskowego, 2) wprowadzenie państwowego ubezpieczenia od bezrobocia, 3) upaństwowienie prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych i kolei. Bardzo jest wątpliwem, czy Herriot na te warunki, szczególnie na warunek pierwszy się zgodzi. Wszak w znanym interwiewie oświadczył on się za polityką bezpieczeństwa przed rozbrojeniem.

# Z SALI SĄDOWEJ

—o—

## SPRAWA TOW. MARCINA ŁACHECKIEGO

Przed kilku miesiącami sanacyjny „Ekspres Ilustrowany" oraz „Czas" ogłosiły, że Marjan Cendrowski, agitator BB, został uwolniony przez sąd grodzki w Krakowie od przekroczenia obrazy czci popełnionej na osobie tow. Marcina Łacheckiego, centralnego sekretarza Związku robotników przemysłu drzewnego w Polsce, popełnionego przez to, że zarzucił tow. Łacheckiemu, iż tenże był komisarzem bolszewickim w Rosji. Uwolnienie nastąpiło, ponieważ Cendrowski miał przeprowadzić dowód prawdy. Sąd pierwszej instancji przyjął dobrą wiarę po stronie oskarżonego M. Cendrowskiego, który wyrażenia swoje oparł na zapodaniach swoich przyjaciół z BB Witolda Kwietniowskiego i Edw. Hargesheimera. Przeciw temu wyrokowi wniósł tow. Marcin Łachecki przez adwokata dra Rosenzweiga apelację. Sąd okręgowy karny w Krakowie, na rozprawie apelacyjnej w dniu 17 maja uchylił wyrok pierwszej instancji i postanowił przeprowadzić zaofiarowane przez tow. M. Łacheckiego dowody ze świadków tow. posła Żuławskiego, senatora dr. Emila Bobrowskiego i oskarżyciela M. Łacheckiego na okoliczność, że tylko tow. M. Łachecki nietylko nie był komisarzem bolszewickim, ale przeciwnie zwalczał Cendrowskiego i jego przyjaciół, którzy prowadzili w klasowym Związku robotników przem. drzewnego w Krakowie robotę dezorganizacyjną z ramienia „PPS lewicy". Na rozprawie apelacyjnej zastępował oskarżyciela tow. M. Łacheckiego adwokat dr. Rosenzweig, zaś oskarżonego Marjana Cendrowskiego dr. Ostrowski.

## BURDA PRZED SĄDEM

We środę warszawski sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kozakowskiego rozpatrywał sprawę posła Rudolfa Burdy z BBS, oskarżonego o zniesławienie pułkownika Romualda Kwiatkowskiego i majora Ducha. Tło sprawy jest następujące: Swego czasu na zebraniu organizacyjnem związku obrońców Przemyśla postanowiono nie dopuścić do związku posła Burdę, jako tego, który w latach 1917—1918 organizował na tym terenie komunizujące rady żołniersko-robotnicze. Poseł Burda, zirytowany uchwałą nie dopuszczającą go do związku, zemścił się w zwykły sposób, rzucając szereg kalumni na członków wspomnianego związku, pułkownika Kwiatkowskiego i majora Ducha. Kłamliwe te zarzuty postawione zostały przez posła Burdę w artykule pod tytułem „Podpory narodowej demokracji", zamieszczonym w „Przedświcie". Pułkownik Kwiatkowski i major Duch skierowali sprawę do sądu. — W imieniu skarżących występował adw. Zbigniew Stypułkowski. Na ławie oskarżonych zasiadł osobiście poseł Burda, wydany sądowi przez Sejm. — Ze względów formalnych rozprawa została odroczona.

## ŁAPOWNICY Z URZĘDU SKARBOWEGO

W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces trzech urzędników XXII urzędu skarbowego w Warszawie: Stanisława Derkasa, Maksymiljana Chylińskiego i Zygmunta Grylika o łapownictwo. Oskarżeni żerowali na podatnikach, przyczem ulubioną metodą ich były groźby natychmiastowego zlicytowania majątku osób, które nie szły po ich myśli. W ten sposób wymusili łapówkę 300 złotych od właściciela piekarni Ferdynanda Szmidtkego, oraz dalszą łapówkę 900 zł. Ta większa suma uzyskana została za nowe przestępstwo służbowe, a mianowicie bezprawne anulowanie protokołu karnego, spisanego przez Grylika za nieposiadanie w piekarni świadectwa handlowego właściwej kategorji. Szmidtke padł poraz trzeci ofiarą łapowników, którzy zdołali uzyskać od niego 1850 złotych za zredukowanie podatku przemysłowego od obrotu z dwóch na pół procent. W rezultacie właściciel piekarni uznał, że taniej mu się kalkuluje iść drogą legalną, niż dawać łapówki skarbowcom i o wszystkiem doniósł właściwej władzy. Urzędnicy urzędu skarbowego o skarżeni są jeszcze o to, że pobrali łapówkę 300 złotych od prokurenta firmy „Centrala elektrotechniczna" za oddanie książek handlowych, które firmie zabrano przy lustracji. Oskarżeni nie przyznają się do winy. W sobotę ogłoszony zostanie wyrok.

## SENSACYJNY PROCES POLITYCZNY WE LWOWIE

Jak już donosiliśmy, we Lwowie toczył się proces prof. Studynskiego przeciw „Diłu" o obrazę czci.

Na sobotniej rozprawie złożył zeznania świadek Iwan Kruszelnicki, profesor gimnazjalny „Ridnej Szkoły" i redaktor pisma literack. „Nowe Szlaki" o orjentacji sowietofilskiej. Świadek zetknął się z prof. Studynskim na bankiecie na cześć prof. Szczurata. Rozmowa wtedy toczyła się na temat życia na Ukrainie Sowieckiej i wtedy świadek powoływał się na książkę Jurczenki; usłyszał wtedy od prof. S., że Jurczenko jest agentem polskim, przyczem wspomniał na fakty porozumiewania się Jurczenki z r. Ivachorem (referent spraw. ukr. przy wydz. bezp. woj. lwowskiego). Fakty te, miał potwierdzić prof. Ogienko z Warszawy, który pamięta Jurczenkę jeszcze z r. 1920.

Prof. Studynski chciał otrzymać fotografję Jurczenki od świadka, a gdy nie mógł jej otrzymać postarał się o fotografję Indeksu Jurczenki, którą to fotografję posłał konsulowi sowieckiemu.

Również obciążające wypadły zeznania dr. Pasternaka, który robił zdjęcia fotograficzne z indeksu Jurczenki.

Św. Mudryj, naczelny redaktor „Diła" oświadczył, że „sowietofilstwo" prof. Studynskiego jest znane i przypomniał kontrowersje prof. Studynskiego z kijowskim profesorem Jefremowem, rozstrzelanym w ZSSR.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał oskarżyciel prywatny prof. Studyński, twierdząc, że oszczerstwo stoi w związku z kampanją prasową, skierowaną przeciw niemu z powodu jego przekonań politycznych. Co do fotografji nie umie dać jasnej odpowiedzi, w jakim celu jej potrzebował.

Na pytanie adwokata Studynski mówi, że nie podobały mu się pewne ustępy w książce Jurczenki o wyspach Sołowieckich i chciał przed tem przestrzec młodzież ukraińską.

W wyniku rozprawy sąd uwolnił oskarżonych od zarzutu oszczerstwa.

# Obrona urzędników przed redukcją płac

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

**Warszawa, 19 maja.**

Wczoraj wieczorem do późnej nocy odbywały się narady zarządu głównego stowarzyszenia urzędników państwowych. Omawiano **podjęcie energicznej** akcji celem niedopuszczenia do zamierzonej redukcji płac. Powzięto uchwałę **zwrócenia się do wszystkich organizacyj pracowniczych:** państwowych, samorządowych i prywatnych celem utworzenia **wspólnego frontu**. Na posiedzeniu dzisiejszem zapadną decydujące uchwały.

—ooo—

# Czy Polska złożyła wieniec na trumnie prezydenta Doumera?

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

**Warszawa, 19 maja.**

„ABC" wyszczególnia za „Echo de Paris" wszystkie państwa, które przez swoich przedstawicieli złożyły wieńce na trumnie zamordowanego prezydenta Republiki Francuskiej Doumera. W spisie tym brak wzmianki o dwóch państwach: **Polsce** i Rosji Sowieckiej. „ABC" zauważa, że wydaje się rzeczą niewiarygodną, aby minister **Zaleski i ambasador** Chłapowski zapomnieli **złożyć wieniec** na trumnie prezydenta Francji, **zwłaszcza że szli za trumną**. Sądzić można, że **może jest** przeoczenie ze strony „Echo de Paris" i dlatego należy tę sprawę oficjalnie wyjaśnić.

# Polska przegrała w Lidze Narodów spór z Gdańskiem

**Genewa, 19 maja.** Na dzisiejszem posiedzeniu Rada Ligi Narodów zajmowała się sporem polsko-gdańskim. Na początku posiedzenia sprawozdawca dla tych kwestyj angielski podsekretarz stanu Eden oświadczył, że w wyniku pertraktacyj prowadzonych w ostatnich dniach obie strony zgodziły się na przyjęcie opracowanego przez niego projektu w sprawie uregulowania kwestyj spornych. Projekt sprawozdawcy ujęty w formę uchwały Rady Ligi postanawia, że decyzje organu Ligi Narodów w kwestji „action directe" muszą być bezzwłocznie wykonane w sensie i brzmieniu wydanego orzeczenia. Sprawozdanie i uchwała przyjęte zostały prezz Radę jednogłośnie.

Uchwała upoważnia Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku do uregulowania w najkrótszym czasie komunikacji handlowej między Polską a Gdańskiem, po uprzedniem zasięgnięciu orzeczenia rzeczoznawców. Polska zobowiązuje się wycofać protest przeciw pierwszemu orzeczeniu Wysokiego Komisarza L. N. w sprawie t. zw. obrotu uszlachetniającego aż do czasu załatwienia tej sprawy przez Wysokiego Komisarza i równocześnie zobowiązuje się do cofnięcia zarządzeń pieniężno-karnych, stosowanych przy komunikacji handlowej Gdańska z Polską.

Po przyjęciu uchwały wywiązała się dyskusja. Prezydent senatu gdańskiego **dr. Ziehm** wyraził swoje zadowolenie z powodu przyjęcia uchwały, która może się przyczynić do poprawy sytuacji gospodarczej Gdańska, oraz do usunięcia obustronnego napięcia.

**Minister Zaleski** akceptował również uchwałę i zaznaczył, że rząd polski stale dążył do usunięcia atmosfery ustawicznych sporów z Gdańskiem, który wieloma węzłami związany jest z Polską.

Wysoki Komisarz **hr. Gravina** oświadczył, że jego obowiązkiem jest zwrócić Radzie Ligi uwagę na poważne następstwa, jakie wynikłyby dla życia gospodarczego Gdańska w razie, gdyby nie nastąpiło odprężenie stosunków polsko-gdańskich. Jego obowiązkiem jest starać się o utrzymanie między obu stronami stosunków normalnych, co nie zawsze z łatwością mu przychodzi.

Sprawozdawca podsekretarz stanu Eden zwrócił się do obu stron z apelem, aby dopomogły Wysokiemu Komisarzowi do spełnienia jego trudnego zadania, poczem wyraził hr. Gravinie w imieniu Rady Ligi pełne uznanie i zaufanie.

—ooo—

# „Przewrót majowy" w Japonji

**Londyn, 19 maja.** Wedle doniesień z Tokio, japońskim miarodajnym sferom politycznym udało się przeszkodzić utworzeniu rządu wojskowego. Po dłuższych pertraktacjach obecnego ministra spraw wewnętrznych Suzuki z ministrem wojny generałem Araki osiągnięte zostało porozumienie, wedle którego Suzuki zobowiązał się spełnić większość żądań armji, wobec czego liczą, że Suzuki dziś jeszcze otrzyma od cesarza misję tworzenia nowego rządu. Generał Araki godzi się na zatrzymanie teki ministra wojny.

# Po strajku szklarzy w Piotrkowie

ZDRADA KOMUNISTÓW. — UPADEK ICH ZWIĄZKU. — POWRÓT POD SZTANDAR KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWOD.

Głośny niedawny strajk 1000 hutników przemysłu szklanego w Piotrkowie zakończył się zupełną przegraną robotników. Strajkujący przez 7 tygodni przebywali w hucie „Hortensja" objętej strajkiem, nie opuszczając miejsca pracy, a żony ich i córki staczały walki demonstracyjne pod biurem dyrekcji huty. Strajkujący w tej walce hutnicy wykazali podziwu godne bohaterstwo i ofiarność. Strajk był protestem przeciw ciągłym obniżkom płac i nieregularnym wypłatom. Strajk ten odbił się głośnem echem w całej Polsce i cieszył się sympatją i poparciem robotników innych gałęzi przemysłu. To też dość znaczne napływały datki na pomoc dla strajkujących.

Strajk się załamał wskutek wyczerpania walczących i haniebnego postępowania przywódców strajku. Dyrekcja huty „Hortensja" po złamaniu strajku przyjęła do pracy tylko tych, których chciała i na warunkach, jakich chciała i zniosła szereg zdobyczy hutników.

Skutki przegranej walki są opłakane: wielu hutników nie zostało przyjętych do pracy, pozostało na bruku bez środków do życia z rodzinami i dziećmi, ci zaś którzy wrócili do pracy, otrzymali gorsze warunki.

Dziś należy oświetlić przyczyny przegranej walki. Strajk ten był piękną walką, imponującą i bohaterską. Ten bezmiar poświęcenia i ofiarności został zmarnowany i zaprzepaszczony. Dlaczego ten wielki strajk, rokujący jak najlepsze widoki zwycięstwa, został przegrany? Oto pytanie, na które należy odpowiedzieć.

Z chwilą wybuchu strajku kierownictwo walki objęli komunizujący zwolennicy tak zw. związku szklanego, stojącego poza Komisją Centralną Zw. zawodowych i ustawicznie zwalczający ją. Związek ten, topniejący z dnia na dzień, postanowił odegrać się podczas tego strajku, okazja nadarzała się pierwszorzędna. Przystąpiono do dzieła: podczas strajku postawiono szereg pięknych, daleko idących żądań w okresie kryzysu. Ogół strajkujących, skoro raz się zerwał do walki, trwał w niej ofiarnie o głodzie, wierzył, że przywódcy mądrze pokierują walką i wyczują moment, kiedy należy i jakie zrobić ustępstwo, aby walkę zakończyć z korzyścią dla robotników. Tymczasem komunizujący przywódcy rozpalali walkę do białości, proklamowali czarny strajk wkońcu, żony ich i córki walczyły na ulicy. Przywódcy rzucili hasło nieustąpienia nic, strajkować jak najdłużej aż do całkowitego przeprowadzenia wszystkich żądań postawionych dyrekcji. Wszelkie głosy rozwagi, przestrogi i rozsądku były tłumione.

Ponadto przywódcy strajku zachowywali się na konferencjach w sposób niegodny reprezentantów 1000 bohatersko walczących hutników, wyłudzali od inspektora pracy datki dla siebie wówczas, gdy ich towarzysze o głodzie siedzieli w hucie.

Skutki tej obłędnej, pozbawionej wszelkiego rozsądku akcji bez końca, strajku w nieskończoność, okazały się straszliwe. Strajkujący wycieńczeni 7-tygodniową walką załamali się. W godzinę przed załamaniem się strajku, kiedy ostrzegano przywódców o możliwości załamania się strajku, nie przedsięwzięli oni nic, aby strajk zlikwidować przynajmniej na warunkach umożliwiających wszystkim powrót do pracy z honorem. A było wiele takich możliwości, lecz zostały one zaprzepaszczone ze złośliwą lekkomyślnością.

*Robotnicy drogo opłacili zaufanie, jakiem obdarzyli przywódców strajku ze „Związku szklanego". Dziś słychać przekleństwa spadające na głowy komunistów z ust zawiedzionych, skrzywdzonych, pozbawionych pracy i chleba.*

„Związek szklany" w Piotrkowie rozpadł się bezpowrotnie, ogół hutników z pogardą odwrócił się od niedołężnych przywódców, bo to już *trzeci zkolei przegrany strajk*, przez ten związek kierowany. Hutnicy powiedzieli sobie: dość tych ćwiczeń „rewolucyjnych" na nędzy mas robotniczych!

Na licznych zgromadzeniach postanowili hutnicy wrócić pod sztandar Komisji centr. Zw. zawod. i *przystąpić do Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego z siedzibą w Krakowie.* Związek ten podczas strajku zorganizował pomoc dla strajkujących, zebrał i wypłacił około 2 tys. zł. zapomóg, oraz paręset kilogramów chleba i innych artykułów żywności, a po przegranym strajku rzucił się ten Związek na zgliszcza postrajkowe, by ratować resztki zdobyczy robotniczych i łagodzić skutki przegranej walki. Zdołał ten Związek wyjednać od dyrekcji huty „Hortensja" po przegranym strajku *deputat węgla lub koksu dla wszystkich zatrudnionych, dodatki na mieszkania dla nie korzystających z mieszkań fabrycznych, podwyżkę płac dla presiarzy o 15%, na szklankach o 10% na konserwach o 5% i szereg innych pomniejszych ulg.*

Hutnicy, zebrani na walnem zgromadzeniu Zw. rob. przem. chemicznego w Piotrkowie 16 maja wyrazili Zw. rob. przem. chemicznego gorące uznanie za dotychczasową pracę i zajęcie się losem hutników, *zgotowali gorącą owację tow. posłowi Ciołkoszowi,* b. więźniowi brzeskiemu, który z okazji zjazdu TUR-a w Piotrkowie przemawiał na tem zgromadzeniu, oprócz tow. Matuli, delegata Centrali Związku rob. przem. chemicznego.

Zgromadzeni hutnicy uchwalili jednomyślnie gremjalnie wstępować do Związku robotników przemysłu chemicznego i usilnie agitować wśród współtowarzyszów hutników, aby masowo wstępowali do szeregów tego Związku. Wybrano nowy zarząd Oddziału w osobach tow.: Ignacego Tokarskiego, Ignacego Warzechy, Romana Gonery, Jana Bodzisza, Stan. Kaczmarka, Romana Kitla; na zastępców: tow. Roberta Gondka i Bolesława Szwalskiego.

*Z. Bocian.*

# TELEGRAMY

—o—

## JAKI CEL MA CENTRALA ZAKUPÓW DLA KAS CHORYCH?

**Warszawa, 19 maja** (tel. wł.) W związku z utworzeniem centrali zakupu dla Kas chorych krążą informacje ze źródeł bliskich Kas chorych, że pierwszą pracą tej centrali będzie tzw. standaryzacja **samochodów na potrzeby Kas chorych.** Podobno mają być nawiązane pertraktacje z europejską filją Forda o dostarczenie samochodów.

## ZMIANY POSŁÓW POLSKICH W MOSKWIE I PARYŻU

Warszawa, 19 maja (tel. wł.) Obiegają pogłoski, że na stanowiskach posłów w Moskwie i Paryżu mają zajść zmiany. Dotychczasowy poseł w Moskwie p. Patek ma po p. Chłapowskim objąć ambasadę w Paryżu, zaś posłem w Moskwie ma zostać p. Bogusław Miedziński, b. minister poczt.

## ARESZTOWANIE ADWOKATA ZA SPRZENIEWIERZENIE DEPOZYTÓW

Warszawa, 19 maja (tel. wł.) Wczoraj wieczór rozeszły się pogłoski o aresztowaniu adwokata Stefana Hejdukowskiego pod zarzutem przywłaszczenia powierzonych mu depozytów i niewyliczenia się z sumy 12.000 zł. z likwidacji firmy, której adwokat H. był zarządcą masy konkursowej. Sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że w sobotę po pewnym procesie spadkowym klient Hejdukowskiego zażądał zwrotu kaucji 50.000 zł. Adwokat H. oświadczył, że pieniędzy nie ma, gdyż pożyczył je koledze adwokatowi, który potem zbankrutował i popełnił samobójstwo. Zawiadomiona prokuratura zarządziła aresztowanie adw. Hejdukowskiego. Wczoraj późnym wieczo-

rem rozeszły się pogłoski, że Hejdukowski popełnił w więzieniu samobójstwo, co się jednak okazało nieprawdą. Hejdukowski jest podpułkownikiem w rezerwie korpusu sądowego i niejednokrotnie występował jako obrońca w procesach wojskowych.

### PRZEMÓWIENIE PADEREWSKIEGO W AMERYCE

**Nowy Jork,** 19 maja. Izba handlowo-przemysłowa wydała wczoraj ku czci Paderewskiego bankiet, w którym oprócz posła polskiego Filipowicza wzięły udział wybitne osobistości ze świata politycznego, finansowego i przemysłowego. Zjawiającemu się na sali sławnemu rodakowi zgotowali zebrani owacyjne przyjęcie. W toku bankietu Paderewski wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którem zajmował się **stosunkami polsko-niemieckiemi**, a przedewszystkiem kwestją „korytarza". W mowie swej Paderewski przedstawił prawo Polski do Pomorza, podkreślając, że pozbawienie Polski Pomorza byłoby **równoznaczne z nowym rozbiorem Polski**, czemu Polacy przeszkodziliby wszelkiemi środkami. — Przeciwstawiając położenie mniejszości niemieckiej w Polsce położeniu mniejszości polskiej w Niemczech i podkreślając ucisk Polaków w Niemczech, mowca oświadczył, że **Polacy są narodem pokojowym i pragną zgodnego pożycia sąsiedzkiego z Niemcami**, których zasługi w dziedzinie **cywilizacyjnej w całej pełni uznają**. Na przeszkodzie stoi jedynie szowinizm pruski. Mowę Paderewskiego przyjęto z ogólnem uznaniem słuszności stanowiska Polski.

### LITEWSKI GUBERNATOR KŁAJPEDY

**Kowno,** 19 maja. Prezydent litewski mianował generalnego konsula litewskiego w Londynie Gylysa nowym gubernatorem Kłajpedy.

### PLONDROWANIE SKLEPÓW PRZEZ BEZROBOTNYCH

**Berlin,** 19 maja. W różnych częściach Lipska doszło wczoraj do plondrowań sklepów przez bezrobotnych. Ofiarą padły przeważnie sklepy ze środkami żywności. Plondrowania powtórzyły się jeszcze dziś rano.

### OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ

**Oslo,** 19 maja. Norweski Bank Narodowy obniżył dziś stopę dyskontową z 5 na 4 i pół procent. Stopa 5-procentowa utrzymywała się od 3 marca br.

### TWORZENIE NOWEGO RZĄDU WE FRANCJI

**Paryż,** 19 maja. Oficjalne pertraktacje w sprawie zażegnania kryzysu rządowego zainicjował prezydent republiki Lebrun pierwszą konferencją, jaką wczoraj po południu odbył z przywódcą partji radykalno-społecznej Herriotem. Koła poinformowane sądzą, że chodziło o rozmowę nieobowiązującą. Wieczór Herriot wyjechał do Lyonu, skąd wróci w piątek.

### GENERAŁ WEYGAND CZŁONKIEM AKADEMJI FRANCUSKIEJ

**Paryż,** 19 maja. Dziś odbyła się ceremonja wprowadzenia generalissimusa francuskiego generała Weyganda do Akademji Francuskiej jako członka na miejsce zmarłego marszałka Joffre'a. Z okazji tej generał Weygand wygłosił mowę, w której podkreślił zasługi armji dla cywilizacji, oraz zasługi swego poprzednika w chwili wybuchu wojny światowej.

### PRZESILENIE W BELGJI

**Bruksela,** 19 maja. Król belgijski powierzył misję tworzenia nowego rządu dotychczasowemu premjerowi Renkinowi.

### MACDONALD NA URLOPIE

**Londyn,** 19 maja. Premjer angielski MacDonald wyjechał wczoraj wieczór do Lossiemouth w Szkocji, gdzie spędzi 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Podczas urlopu MacDonald zamierza zająć się przygotowaniem prac związanych **z konferencją rozbrojeniową i konferencją lozańską**. Przed wyjazdem MacDonald oświadczył, że konferencję lozańską uważa za najdonioślejsze wydarzenie międzynarodowe.

### OFIARY POŻARU OKRĘTU

**Paryż,** 19 maja. Wedle telegramów nadeszłych z Aden do Marsylji, na pokładzie parowca „George Philippard" w chwili katastrofy znajdowało się 505 podróżnych i 262 osoby załogi, czyli ogółem 767 osób. Ponieważ wyratowano dotąd 676 osób, **brak zatem wiadomości o losie 91 osób**, które prawdopodobnie poniosły śmierć. Wedle innych wiadomości liczba ofiar wynosi 70 osób. Wśród zaginionych znajduje się pisarz francuski Albert Londre. Do chwili obecnej nie nadeszło jeszcze oficjalne doniesienie kapitana o przyczynach katastrofy. Parowiec „George Philippar" ubezpieczony był na ogólną sumę 1,250.000 funtów szterlingów głównie w angielskich towarzystwach ubezpieczeniowych.

### DALSZE WALKI WYZNANIOWE W INDJACH

**Londyn,** 19 maja. Po krótkiej przerwie wczoraj wieczór ożywiły się nanowo walki między muzułmanami a Hindusami w Bombaju i przerzuciły się również na dzielnicę przemysłową. Wobec **groźnej sytuacji** zamknięto 40 przędzalń. — W ciągu dnia wczorajszego w walkach **zabitych zostało 24** a rannych 150 osób. Dziś rano wybuchły **nowe walki**, podczas których **6 osób poniosło śmierć** a 30 zostało ranionych. Pięciodniowe walki religijne w Bombaju pochłonęły ogółem **175 zabitych** i przeszło 1500 rannych.

### ZAGRANICZNI OBYWATELE OFIARAMI ZAMIESZEK MANDŻURSKICH

**Londyn,** 19 maja. Wedle doniesień z Charbina powstańcy chińscy zamordowali dwóch cudzoziemców, obywateli angielskiego i amerykańskiego, którzy polowali nad brzegami rzeki Sungari. Zamordowanych zostało także dwóch obywateli japońskich, którzy odbywali podróż do Cicikaru.

### BEZWZGLĘDNA PROHIBICJA

**Waszyngton,** 19 maja. Senat amerykański odrzucił wczoraj projekt ustawy zezwalającej na wyrób i sprzedaż w Stanach Zjednoczonych piwa małoprocentowego.

### ZAUFANY LINDBERGHA ARESZTOWANY

**Nowy Jork,** 19 maja. Zaufany Lindbergha Curtis, który przez szereg tygodni twierdził, że utrzymywał łączność z bandytami i pertraktował z nimi w sprawie wydania dziecka Lindbergha a później odwołał informacje, nazywając je własnym wymysłem, został wczoraj aresztowany, ponieważ nie był w stanie złożyć kaucji w wysokości 10 tysięcy dolarów. Curtis będzie pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzenie władz w błąd. Wedle amerykańskiej ustawy karnej grozi mu kara 3 lat więzienia.

### LOT Z AMERYKI DO EUROPY

**Nowy Jork,** 19 maja. Olbrzymi niemiecki wodnopłatowiec „DO X", który w jesieni 1930 wystartował z Niemiec do lotu etapowego do Ameryki południowej a stamtąd do Nowego Jorku, rozpoczął dziś podróż powrotną do Europy. Wodnopłatowiec leci znowu etapami przez Nową Funlandję i wyspy Azory.

### 42 ROBOTNIKÓW ZASYPANYCH W TUNELU

**Nowy Jork,** 19 maja. Z Santiago de Chile donoszą, że podczas budowy nowego tunelu w Andach w pobliżu miejscowości Las Raicas nieopodal granicy argentyńskiej usunęła się ziemia i zasypała 42 robotników. Podjęto akcję ratunkową, która jednak ze względu na nowe obsunięcia ziemi jest bardzo utrudniona. Wedle ostatnich wiadomości zasypani znajdują się jeszcze przy życiu.

## Z kraju i ze świata

—o—

ULGI DLA UCZESTNIKÓW XII TARGÓW WSCHODNICH NA KOLEJACH ZAGRANICZNYCH. Naczelne władze kolejowe w całym szeregu państw Europy środkowej i południowo-wschodniej, skąd głównie rekrutuje się zagraniczna klientela Targów Wschodnich, przyznały i w bieżącym roku uczestnikom dwunastej ich kampanji wydatne ulgi taryfowe. Przyznane zniżki, z których korzystać mogą również obcokrajowcy w przejeździe przez odnośne kraje, wynoszą na niemieckich i austrjackich linjach kolejowych 25% w obie strony, w Czechosłowacji 33% tam i z powrotem, zaś w Rumunji i Jugosławji 50% w drodze powrotnej. Analogiczne ulgi zapowiedziane są również na węgierskich linjach kolejowych. Dzięki tak daleko idącym ułatwieniom na obszarze zwartego bloku krajów, leżących w najbliższym promieniu oddziaływania propagandy gospodarczej Targów Wschodnich, mogą one utrzymywać nadal ścisły i ciągły kontakt z rynkiem zagranicznym dla dalszego i skutecznego zacieśniania oddawna z tamtejszem kupiectwem nawiązanych stosunków handlowych.

WYPRAWA WŁAMYWACZY NA AMBASADĘ ANGIELSKĄ W WARSZAWIE. W nocy na 18 bm. przy ul. Pięknej 6, gdzie mieści się wydział handlowy ambasady angielskiej, dozorca nocny Czesław Szumski zauważył, że dostało się na dach 2-go piętra dwóch opryszków. Dozorca wszczął alarm, następnie wystrzelił 3 razy z rewolweru. Na odgłos strzałów nadbiegł posterunkowy, który wdrapał się na płot murowany, z którego zeskoczył i doznał nadwerężenia prawego stawu barkowego. Ujętego opryszka wraz z 4 dużemi workami, linką oraz parą kamaszy porzuconych przez drugiego złodzieja, odprowadzono do 9 komisarjatu. Na miejsce, oprócz całej służby, uzbrojonej w sztucery i broń myśliwską, przybyła policja, która dokonała szczegółowych oględzin na całym terenie i ogrodzie. Drugi złodziej ukrył się w niewiadomem miejscu. Lokaj Róży hr. Tyszkiewiczowej Józef Matulis zauważył, iż pęka tynk oraz usłyszał trzask trzciny i pękających desek. Policja powtórnie udała się na poddasze i dach posesji sąsiadującej z ambasadą angielską i w kącie, w rurze blaszanej znaleziono skulonego i nawpół omdlałego drugiego złodzieja bez obuwia. Zeznał on, że chciał zrobić otwór w podłodze, a następnie przez sufit dostać się na klatkę schodową, lecz pomylił się i trafił na kuchnię. Przed czterema laty włamał się na teren ambasady słynny herszt bandytów, Wiktor Zieliński.

NADUŻYCIA W ŻEŃSKIEM GIMNAZJUM MIEJSKIEM W MIKOŁOWIE. Spokojne miasto Mikołów na G. Śląsku poruszone zostało nowym skandalem sanacyjnym, a mianowicie defraudacją popełnioną przez „dyrektorkę" miejskiego gimnazjum żeńskiego, protegowaną przez wyznawców „ideologji" p. Piłsudskiego, niejaką Ringlerównę. Osoba ta, ciesząca się zaufaniem u władz przełożonych, nie mogła zdobyć sobie tego zaufania u miejscowego obywatelstwa, to też wydział oświecenia publicznego woj. śląskiego, był zasypywany zażaleniami przeciwko p. R., które jednak nie doczekały się załatwienia. Nareszcie pękła bomba, gdyż w kasie gimnazjalnej stwierdzono brak 7 tysięcy złotych, które należały się magistratowi m. Mikołowa względnie wydziałowi oświecenia publicznego. Przeciwko p. Ringlerównie wszczęto dochodzenia policyjne. Czy została ona zawieszona w czynnościach służbowych, niewiadomo, gdyż władze sprawę tę trzymają w ścisłej tajemnicy.

NAPAD RABUNKOWY POD RYMANOWEM. Onegdaj wieczorem na Tad. Babija z Kamionki (pow. Sanok) napadł Zygmunt Fryda, zadając mu kilka ciosów tępem narzędziem w głowę i rabując 20 złotych.

## Mandaty karne

### ZA 16 MARCA W SKAWINIE

Dzień powszechnego strajku 16 marca w Skawinie upłynął spokojnie, choć policja urzędowała i zatrzymała szereg osób, w tem referenta, który miał przemawiać na zgromadzeniu; wywołało to ogromne wzburzenie zgromadzonych robotników, jednak spokój został utrzymany, robotnicy nie dali się sprowokować. Mimo to w sobotę 14 maja starostwo powiatowe krakowskie przysłało mandaty karne dla Natalji Galacińskiej i Marji Kotulskiej, skazując obie po 14 dni aresztu bezwzględnego. Oczywiście bez rozprawy sądowej, na mocy rozporządzenia prezydenta z 22 marca 1928.

Charakterystyczne jest, że na kilka dni przed przysłaniem mandatów karnych urzędnik starostwa powiatowego XII stopnia jednemu ze świadków, którego nie przesłuchał, oznajmił, że oskarżone otrzymają po 14 dni aresztu, a na pytanie świadka, kto właściwie sądzi i wydaje wyroki, odpowiedział urzędnik, że on sądzi.

Skazane wniosły przez adw. dra Fensterblaua o przekazanie sprawy sądowi okręgowemu.

## Z życia robotniczego

—o—

### NIEUSTĘPLIWOŚĆ LWOWSKICH PRZEDSIĘBIORCÓW BUDOWLANYCH

Na wczorajszem zgromadzeniu przedsiębiorców budowlanych we Lwowie uchwalono zająć nieustępliwe stanowisko wobec żądań robotników. Strajk więc przeciągnie się z winy przedsiębiorców. Ostrzegamy, że prowokacja może mieć nieobliczalne następstwa.

### OSTRZEŻENIE ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH

W związku z lokautem majstrów sekcji obstalunkowej we Lwowie majstrowie rozszerzają pogłoski, jakoby robotnicy terrorem chcieli na nich wymusić ustępstwo. Zaznaczamy, że terror indywidualny nie jest naszą metodą walki, a pogłoski powyższe są prowokacją.

Ostrzegamy robotników, aby nie dali się sprowokować.

Kom. fach. krawców męskich przy
Związku Zaw. prac. modniarskich
i pokrewnych we Lwowie, Brajerowska 15.

# KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Piątek, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny".
Sobota, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny".
Niedziela, godz. 3'30: „Faust".
Niedziela, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Piątek, godz. 8: „Hau-hau".
Sobota, godz. 8: „Hau-hau".
Niedziela, godz. 3'30: „Młodość szumi".
Niedziela, godz. 7'30: „Hau-hau" — występ Michała Znicza.

—ooo—

**TEATR WIELKI.** Dziś w piątek o godzinie 7'30 w dalszym ciągu świetny reportaż w dziewięciu ogniwach Sergjusza Tretjakowa pod tytułem „Krzyczcie Chiny". Sztuka ta ukazuje się na scenie Teatru Wielkiego w inscenizacji najlepszego reżysera polskiego Leona Schillera, który po rewelacyjnem przedstawieniu „Dziadów" Mickiewicza, daje widzom drugie z kolei zespołowe widowisko w oryginalnej reżyserji. W sztuce tej każdą najmniejszą rolę grają wybitniejsi artyści zespołu. Z poza stałego zespołu bierze w tem widowisku udział około 50 sił doangażowanych. Dekoracje pomyślane modernistycznie skomponował Andrzej Pronaszko. W piątek i w sobotę w dalszym ciągu „Krzyczcie Chiny". Bilety wcześniej do nabycia w kasach Teatrów Miejskich.

**TEATR ROZMAITOŚCI.** Dziś i jutro pełna humoru komedja Hodgesa i Percywala w czterech aktach pod tytułem „Hau-hau". Komedja ta wszędzie grana jest z ogromnem powodzeniem. Między innemi na scenie łódzkiej „Hau-hau" na czele z Michałem Zniczem grane było 117 razy przy szczelnie wypełnionej sali. We Lwowie występy Michała Znicza przyjmowane są przez publiczność bardzo gorąco.



WPISY SZKOLNE. Dyrekcja I. państwowego państwowego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, podaje do wiadomości zainteresowanych, że wpisy do 6-klasowej szkoły ćwiczeń przy seminarjum odbędą się w dniach 30, 31 maja oraz 1 czerwca w godzinach od 10 do 12 w gmachu przy ul. Sakramentek 7, parter.

NIESZCZĘSLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj o godzinie 5'20 rano w czasie czyszczenia parowozu w parowozowni Zachód we Lwowie spadł palacz Teodor Skoczylas (Traugutta 9) doznając kontuzyj na całem ciele. Zawezwane pogotowie odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego.

W STAJNI WYŚCIGOWEJ miał miejsce wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Oto podczas czyszczenia koń wyścigowy kopnął Gwida Wilhelma, zajętego w stajni, wskutek czego Gwid doznał złamania dwóch żeber. Odwieziono go do szpitala.

TAKSÓWKA WJECHAŁA NA ROWERZYSTĘ. Wczoraj za rogatką stryjską został potrącony przez autodorożkę, prowadzoną przez Kandziaka Szymona (Boczna Kętrzyńskiego 4), Kossak Stanisław, jadący na rowerze. Wskutek potrącenia Kossak doznał ogólnych potłuczeń, a rower został poważnie uszkodzony.

NAGLE ZASŁABŁ na pl. św. Antoniego. Berdyniewicz Piotr, zam. na Pasiekach Łyczakowskich.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Diner Salo (Brajerowska 4) w zamiarze samobójczym napił się jodyny. Powód nieznany, prawdopodobnie brak środków do życia. Odwieziono go do szpitala.

O STRĘCZENIE DO NIERZĄDU. Sprawa Wiliama Mędrzyckiego, oskarżonego o stręczenie do nierządu, o której wczoraj donieśliśmy, została odroczona celem powołania nowych świadków.

# Walne zgromadzenie akc. Banku hipotecznego we Lwowie

Dnia 17 bm. odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów akc. Banku hipotecznego we Lwowie. Zagajając posiedzenie prezes Rady Nadzorczej Mycielski w gorących słowach uczcił pamięć długoletniego członka Rady Nadzorczej Banku hip. Seweryna Skrzyńskiego i zasłużonego dyrektora tej instytucji Józefa Münza, zmarłych w ubiegłym roku.

Następnie p. Marjan Lisowiecki złożył imieniem Rady Nadzorczej sprawozdanie z czynności Banku w roku ubiegłym. Wstrząsy, wywołane wydarzeniami na rynkach zagranicznych musiały się też odbić na bankowości polskiej. Bankructwo i zachwianie się w ubiegłym roku wielkich banków zagranicznych spowodowało wzmożenie się nastrojów niepokoju wśród szerokich warstw, co dało się odczuć w formie wycofywania wkładów oszczędnościowych z banków polskich. Jak dowiadujemy się ze sprawozdania, okoliczności te nie pozostały także bez wpływu na Bank hipoteczny, mimoto instytucja ta stanęła na wysokości zadania, wywiązując się ze wszystkich swych zobowiązań. Okazała się jednak konieczność wprowadzenia oszczędności, co wyraża się w *zmniejszeniu wydatków personalnych i kosztów administracyjnych* z kwoty zł. 2,075.000 w roku 1930 na zł. 1,874.000 w roku 1931, zatem o zwyż 200.000 zł. Wynik niektórych zarządzeń oszczędnościowych ujawni się dopiero w roku 1932. Z uwagi na trudne położenie, w jakiem obok rolnictwa znalazł się przemysł i handel oraz z powodu niewyjaśnionej dotąd sytuacji zaniechano wypłacenia dywidendy za rok ubiegły i postanowiono zużyć większą część nadwyżki łącznie z utworzoną w r. 1927 specjalną rezerwą w kwocie 350.000 zł. na odpisy wątpliwych pretensyj, przenosząc przytem kwotę zł. 252.065 zł. na rachunek 1932 r.

Stan *pożyczek hipotecznych* z końcem roku 1931 wynosił 30,459.548 zł., *listów zastawnych* złotych 30,997.768, *zysk z działu kredytu długoterminowego* wynosił zł. 895.510, *stan portfelu wekslowego* na 1 stycznia 1932 wynosił 10,362.676 zł., *prowizje* z rozmaitych interesów bankowych przyniosły w roku sprawozdawczym kwotę 403.074 zł., kantory *wymiany* wykazują zysk w sumie 138.332 zł., *fundusz zapasowy* wynosił z końcem roku sprawozdawczego zł. 2,011.455, fundusz dla zabezpieczenia listów zastawnych wzrósł do kwoty zł. 593.264 a fundusz amortyzacyjny do kwoty zł. 446.343.

Po krótkiej dyskusji na wniosek dr. Parnasa wyrażono dyrekcji za jej trud i pracę w nader ciężkich chwilach uznanie, następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności banku za rok sprawozdawczy i udzielono absolutorjum zarządowi Banku. Nadwyżkę zysku w kwocie zł. 252.065 uchwalono przenieść na rachunek 1932 r.

Nakoniec ponownie wybrano do Rady Nadzorczej p. Marjana Lisowieckiego.

# Sprostowanie p. Voelpla z Doliny

W odpowiedzi na artykuł nasz z dnia 23 kwietnia o rządach „familji sanacyjnej" w Dolinie otrzymaliśmy od p. Voëlpla sążniste sprostowanie. Ponieważ sprostowanie to nie odpowiada przepisom ustawy, a nadto p. Voelpel zapowiada wniesienie skargi z powodu oszczerstw, rzekomo w tym artykule zawartych, ograniczymy się do podania najważniejszych punktów tego sprostowania.

P. Voelpel prostuje, że nie jest prawdą, jakoby rządy jego na stanowisku komisarza miasta były systematycznem niszczeniem majątku, bo w czasie swego 20 mieś. urzędowania spłacił 107.537 zł. 37 gr. długów, zaco wyraziła mu uznanie miejska komisja rewizyjna i tymczasowy zarząd miasta.

Nieprawdą ma być, że zmarnował nabyte przez b. Radę miejską nawozy sztuczne i tomasynę w r. 1929, bo nawozy te nie zostały zużyte z wiosną 1930, zaczem winę należałoby przypisać b. zarządowi miasta.

Nieprawdą ma być, że p. Voelpel sforsował przyznanie mu 650 zł. z tytułu kosztów przeniesienia ze Stanisławowa do Doliny mimo, że przybył z Rożniatowa, natomiast prawdą jest, że Zarząd Miasta przyznał mu jednogłośnie remunerację tytułem kosztów przeniesienia ze Stanisławowa jako faktycznego miejsca zamieszkania, ustalając wysokość tejże wedle normy ustawowej.

Nieprawdą jest, że na własną rękę zakupił w Bydgoszczy za kilka tysięcy złotych trutkę na odszczurzenie miasta, zakupił ją na skutek okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i polecenia Starostwa Powiatowego dolińskiego.

Nieprawdą jest, że miast zakupić staw z łąkami za pieniądze uzyskane ze sprzedaży 35 morgów gruntu, przystąpił do zmiany uchwały b. Rady miejskiej natomiast prawdą jest, że za czasów urzędowania podpisanego Tymczasowy Zarząd miasta wykonując uchwałę b. Rady miejskiej sprzedał około 20 morgów gruntu tzw. „Pocegielnianego", pieniądze stąd uzyskane złożył do funduszu zarodowego z którego gmina zgodnie z uchwałą Tymczasowego Zarządu miasta zatwierdzoną przez Tymczasowy Wydział Powiatowy wypożyczyła funduszowi administracyjnemu za ustawowem oprocentowaniem kapitału 51.000 zł. spłacalnych w 25 latach, a przeznaczonych stosownie do uchwały Tymczasowego Zarządu miasta na budowę wodociągu motywując krok swój w tym względzie nader dotkliwym brakiem wody w mieście.

Powyższa uchwała Tymczasowego Zarządu miasta zatwierdzoną została przez Starostwo Powiatowe.

Nieprawdą jest, że oddał szynkarzowi w przedsiębiorstwo roboty ziemne przy budowie wodociągu w ten sposób, że miasto niema ani wodociągu ani pieniędzy ani stawu z łąkami ani gruntów gminnych, natomiast prawdą jest, że Tymczasowy Zarząd miasta na podstawie przeprowadzonej licytacji uchwalił oddanie robót ziemnych spółce Bitkower, Ungar i Schrajer, jako najniżej oferującym. Roboty wykonano pod technicznem nadzorem p. Natana Natowitzera autoryzowanego inżyniera miejskiego.

Nieprawdą jest, że bez uchwały Zarządu miasta wydzierżawił rzeźnię miejską drugiemu szynkarzowi, bo Zarząd miasta na podstawie przeprowadzonej licytacji uchwalił oddanie w dzierżawę rzeźni p. Samuelowi Klersfeldowi jako najwyżej oferującemu.

Nieprawdą jest, jakoby pobrał bez żenady znaczne sumy za rzekome pełnienie czynności sekretarza miejskiego, natomiast Tymczasowy Zarząd miasta przyznał mu remunerację po 100 zł. miesięcznie za faktyczne pełnienie obowiązków sekretarza gminnego w godzinach pozaurzędowych.

Nieprawdą jest że przeistoczył zaprzęg gminny dla pogotowia ogniowego dla prywatnej swej wygody, natomiast prawdą jest, że zaprzęg ten służył i Straży Pożarnej i służbowym wyjazdom komisyjnem i nigdy nie był używany do prywatnych wyjazdów podpisanego.

Nieprawdą jest, jakoby w czasie swego urzędowania napchał do Magistratu protekcyjnych darmozjadów, natomiast prawdą jest, że stosownie do zarządzenia Władz przyjął magazyniera do prowadzenia magazynów: budowlanego i elektrowni miejskiej, w których mieściły się materjały techniczne o wartości około 50.000 zł. — i kierownika biura meldunkowego, którego agendy znacznie się rozszerzyły stosownie do wymogów ustawy.

Nieprawdą jest, że przez okres swojej niespełna 2-letniej gospodarki rujnował gminę i jej mieszkańców, natomiast prawdą jest, że prowadził gospodarkę gminną sumiennie i wedle najlepszej woli, czemu dała wyraz dwukrotnie Miejska Komisja Rewizyjna i Tymczasowy Zarząd miasta jako organy jedyne (?) powołane do wydania takiej opinji.

Nieprawdą jest, że chwalił się i tumanił mieszkańców i władze jak on to dobrze gospodarzy podczas gdy gmina brnęła w długi i operowała wekslami n. p. „Polminowi" za ropę i smary elektrowni dłużną jest zwyż 20.000 zł. — prawdą natomiast jest, że podpisany nigdy nie tumanił Władz i mieszkańców, że gmina wcale nie brnęła w długi a „Polminowi" nigdy nie była dłużną 20.000 zł. Prawdą również jest, że w chwili odbioru urzędowania przez jego zastępcę p. Stefana Kardasza stan kasy miejskiej przedstawiał się w ten sposób, że gmina posiadała gotówkę 14.192 zł. 97 gr. na pokrycie zobowiązań [illegible]ny, zaś zadłu-

żenie tejże przez okres 20 miesięczny urzędowania podpisanego wyniosło do dnia 11 marca 1932 r. kwotę 9.151 zł. 86 gr. jako należytość „Polminu", „Rozbudowy" i Powiatowej Kasy Chorych a znajdującą pokrycie w dwóch pierwszych przypadkach w należytościach gminy za światło elektryczne i wykonane instalacje, w trzecim zaś w wydatkach budżetowych.

Nieprawdą jest, jakoby w następstwie przeprowadzonej przez Wydział Powiatowy lustracji został usunięty z komisarstwa, natomiast prawdą jest, że lustracja przez Wydział Powiatowy przeprowadzona nie wykazała żadnych przekroczeń popełnionych przez podpisanego, zaś odwołanie go z urzędu komisarza miasta uzależnione zostało od zgoła innych okoliczności nie wiążących się zupełnie z czynnościami urzędowemi podpisanego, na stanowisku komisarza miasta.

W sprostowaniu powyższem p. Voelpel przeważnie potwierdza uczynione mu zarzuty, bo zmarnowano nawozy sztuczne, zakupiono niepotrzebnie trutkę na szczury, brał drugą płacę za sekretarza i t. d. tylko wszystko to zostało zalegalizowane uchwałami Tymcz. Zarządu miasta. Jeżeli poza p. Voelplem istniał Zarząd miasta, to odpowiedzialność za gospodarkę się rozszerza, ale to wcale tej gospodarki nie usprawiedliwia.

Powoływanie się p. Voelpla na pochwały komisji rewizyjnej jest o tyle charakterystyczne, że mężem zaufania tej komisji był p. Samuel Horszowski, który jest równocześnie mężem kasjerki T. Zarz. miasta, który nie będąc członkiem zarządu miasta mimo to należał do komisji rewizyjnej.

Przeprowadzona przez Wydział powiatowy lustracja gospodarki gminnej p. Voelpla tak konkluduje swoje sprawozdanie:

„Kończąc nasze sprawozdanie stwierdzamy pod każdym względem złą gospodarkę gminną. Winę tej złej gospodarki ponosi kierownik Tymcz. Zarządu gminnego..."

Taką jest opinja Wydziału powiatowego o gospodarce p. Voelpla i taką jest też opinja ogółu mieszkańców m. Doliny.

## KOMUNIKATY

UNIWERSYTET LUDOWY I TUR — LWÓW. Posiedzenie zarządu odbędzie się w piątek 20 bm. o godzinie 19. Wobec ważności spraw, będących na porządku dziennym, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu sekretarjatu okręgowego, ul. Hetmańska L. 8, II piętro.

## RADJO LWOWSKIE

**Piątek 20 maja**

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 14.45: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Gramofon. 15.25: „Anioł w poezji polskiej". 15.50: Gramofon i „Silva rerum". 16.20: „Życie w mroku". 16.45: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: „Polityka Rosji na Dalekim Wschodzie". 17.35: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.50: Rozmaitości. 19.15: „Listy i programy". 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Sprawozdanie z akcji „Radjo — dzieciom". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Pieśni żydowskie. 23.05: Muzyka taneczna.



## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Taka słodka dziewczyna jak ty" z Anny Ondrą.
CASINO: „Niewinna grzesznica".
CHIMERA: „Cygańskie romanse".
GRAŻYNA „Tajemnice sekretarki" i „Milczący wróg".
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Cham" według pow. E. Orzeszkowej.
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Pokusy Europy" i „Liljanka jako dzikuska".
OAZA: „Pieśń o Atamanie".
PALACE: „Kobieta i szpieg".
PAN: „Przebudzenie się kobiety", oraz „Zuzia Saksofonistka".
PASAŻ: „Tajemnica pokoju Nr. 13" i „Szlakiem hańby".
PROMIEŃ: „Upadły Anioł".
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew".
STYLOWY: „Vlasta Burian i Marlena Dietrich".
ŚWIT: „Król walca".
UCIECHA: Gary Cooper, Fay Wray „Oszust z Texasu" i Tom Mix „Miłość Cowboya".

# OGŁOSZENIA



Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.